

## STRESZCZENIE POPULARNONAUKOWE

Zazwyczaj nie mamy wątpliwości, że gdy widzimy jakiś przedmiot, dysponujemy wszystkim czego potrzeba, aby wiedzieć, że przedmiot ten znajduje się przed nami. Widzę świnię w moim ogrodzie i dlatego wiem, że świnia znajduje się w moim ogrodzie. Jeśli ktoś zapyta nas: „Skąd wiesz, że w twoim ogrodzie jest świnia?”, możemy odpowiedzieć: „Widziałem ją” i zazwyczaj kończy to dyskusję. Ten banał jest częścią naszej wiedzy praktycznej na temat tego, w jaki sposób używać zmysłów. Nazwijmy to Pierwszą Regułą Podręcznika Użytkownika Zmysłów.

Jednakże jest jeszcze inny banał. W równie normalnych przypadkach nie mamy problemu, aby postępować zgodnie z Pierwszą Regułą jednocześnie akceptując inny banał, a mianowicie taki, że nasze zmysły są omylne. Każdy z nas doświadczył kiedyś iluzji a może nawet halucynacji – sytuacji, w których postrzegane przez nas przedmioty wydają wyglądać dokładnie tak, jakby były przed nami, podczas gdy w rzeczywistości ich nie ma. Nazwijmy to Drugą Zasadą Podręcznika Użytkownika Zmysłów.

Oba te banały wydają się niekontrowersyjne i zazwyczaj nie widzimy żadnej sprzeczności między nimi. Jednakże, czasami, na przykład gdy jesteśmy dziećmi i mamy skłonność do prostolinijnego podejmowania bardzo trudnych zagadnień, może nam przyjść do głowy, że jest w zasadzie możliwe, że *wszystkie* nasze percepcje są iluzjami lub halucynacjami. Ostatecznie istnienie filmów z serii *Matrix* dowodzi, że idea ta czasem przychodzi ludziom do głowy. Gdy wyobrażamy sobie tego typu sytuację całkowitej, wszechobejmującej iluzji lub halucynacji, zawieszamy naszą akceptację dla Pierwszej Zasady, ponieważ dostrzegamy nieoczekiwane konsekwencje Drugiej. Sceptycyzm filozoficzny – idea zgodnie z którą założenia nie możemy mieć wiedzy na temat obserwowalnych przedmiotów z powodu omylności naszych zmysłów – jest sprzeczna z naszym zdrowym rozsądkiem. Jednakże, jakkolwiek dziwne mogłoby się to wydawać, jest to idea będąca ostatecznym, ale nieoczekiwanym wnioskiem wynikającym z rozumowania rozpoczynającego się od przyjęcia Drugiej Zasady.

Mój projekt badawczy ma na celu dostarczenie filozoficznego wyjaśnienia tego, co zazwyczaj akceptujemy bez zastanowienia jako niekontrowersyjne połączenie Pierwszej i Drugiej Zasady. Wyjaśnienie filozoficzne pozostawia nienaruszoną naszą zdroworozsądkową intuicję, że obie zasady są ze sobą spójne i obie należy potraktować poważnie. Zamiast tego wyjaśnienie to wyklada racje, które owa intuicja milcząco przyjmuje i na których się wspiera.

Nie jest to oczywisty kierunek argumentacji. Pierwszą reakcją na wyzwanie sceptyka jest zazwyczaj powierzchowne zaakceptowanie Drugiej Zasady a jednocześnie poszukiwanie pewnego gruntu albo fundamentu naszej wiedzy na temat niezależnego od naszego umysłu świata wokół nas. Dlatego właśnie takie podejście nazywa się czasem „fundacjonalizmem”. W fundacjonalistycznym obrazie percepcji, nasza wiedza o obiektach doświadczenia jest w zasadzie nieomylna, istnieje bowiem niewzruszona opoka bezpośredniej prezentacji przedmiotów naszego doświadczenia.

Plan moich badań jest inny. Wbrew temu podejściu będę argumentował, że obiektywne racje naszych przekonań na temat obserwowalnych i niezależnych od umysłu przedmiotów nie są dla nas bezpośrednio dostępne: nie ma nic w naszym doświadczeniu, co mogłoby być nieodwoływalnym świadectwem, że rzeczy, które postrzegamy rzeczywiście istnieją i posiadają te własności, które zdają się posiadać. Jednakże, takie obiektywne racje naszych przekonań percepcyjnych są w sposób niejawni zawarte w naszym doświadczeniu i mogą zostać przez nas wydobyte. W normalnej sytuacji działamy i postrzegamy świat nie wydobywając ich, lecz jeśli coś zmusi nas, aby dostarczyć takiego wyjaśnienia, możemy je wydobyć. Lecz nawet w takiej sytuacji, w której wydobywamy racje, dla których nasze sądy na temat obserwowalnych przedmiotów są prawdziwe, są one – owe racje – jedynie najlepszymi dostępnymi racjami, a nie ostatecznymi, niepodważalnymi dowodami. Mamy dostęp do obiektywnych racji takich przekonań, jednakże jest to dostęp pośredni i opierający się na skomplikowanych procesach umysłowych. Nie ma czegoś takiego jak wiedza przez bezpośrednią znajomość z obiektami naszego doświadczenia. Z drugiej strony, to sama percepcja uprawnia nas do twierdzenia, wobec całego przyjmowanego przez nas zespołu przekonań na temat świata oraz na podstawie bardzo wiarygodnych świadectw, że świat wokół nas istnieje i ma te własności, które mu przypisujemy. A więc, w innym sensie, możemy być pewni, że jesteśmy w bezpośredniej relacji poznawczej z obserwowalnym światem wokół nas, choć nie możemy tego wiedzieć bezpośrednio.

Pełne uzasadnienie tego argumentu jest spodziewanym rezultatem mojego badania. Powodem jego podjęcia jest to, że brak dobrego uzasadnienia naszej potocznej intuicji, że istnienie świata jest pewne, choć wiedza o nim omylna, jest – zgodnie ze sformułowaniem Immanuela Kanta – wielkim „skandalem filozofii”.